



Niech nasza **światłość świeci** w służbie bliźniego

Błogosławionego czasu Adwentu, radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wiele dobrych dni w Nowym Roku 2005 życzy wszystkim Czytelnikom Kwartalnika, osobom zaangażowanym w pracę diakonijną



redakcja Kwartalnika
i pracownicy Biura Diakonii Kościoła

fol. E. Bynek

„Wy jesteście solą ziemi; jeśli tedy sól zwietrzeje, czymże ją nasolą? Na nic więcej już się nie przyda, tylko aby była precz wyrzucona i przez ludzi podeptana. Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapalają też świece i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, i świeci wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,13-16).

W piątek, osiemnaście minut przed zachodem słońca, w żydowskich domach zapala się świece szabasowe. Zapalenie dwóch świateł szabasowych przez matkę oznacza, że rozpoczął się szabat i należy zaniechać wszelkich prac. Świeące świece szabasowe są symbolem świateł jaśniejących w domu w dzień Pański. Zapalenie ich przez matkę podkreśla ważność kobie-

ty w rodzinie. To matka wznieca ogień w sercach i jest źródłem światła w szczególny sposób darzącego jej rodzinę pokojem i radością w tym dniu Pańskim. Zapalone świece noszą ciepło, szczęście i pokój żydowskiemu domowi. Światło jest symbolem mądrości, wiedzy i prawdy. Świeące świece to jak światło Tory, które rozświecila mroki nocy i wskazują drogę życia. Zapalenie świec inspirowało i nadaje wieczorowi niepowtarzalną atmosferę wewnętrznych przeżyć.

Mimo że w tradycji protestanckiej świeca nie odgrywa tak istotnej roli jak w kulturze żydowskiej, także i my, wprowadzając od niedawna, bo dopiero od roku 2000, mamy swoją tradycję zapalania ekumenicznych świec Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom. Stawiamy je na wigilijnych stołach z nadzieją, że będą one źródłem nie tylko niepowtarzalnej atmosfery przy świątecznym posiłku, ale także światłem i radością dla dzieci w trudnej sytuacji życiowej.

Nikt specjalnie **nie spieszy się** do domu...

– rozmowa z Magdaleną Brzorską, koordynatorem pracy diakonijnej w parafii Świętej Trójcy w Warszawie

Od jak dawna są organizowane śniadania diakonijne w parafii?

– Od około dziesięciu lat. Kiedy przed trzema laty rozpoczynałam tutaj pracę, takie spotkania już się odbywały – trzy razy w roku: w okolicach Bożego Narodzenia, Świąt Wielkanocnych i z okazji Dziękczynnego Święta Żniw. Wybrano akurat te trzy święta, bo właśnie wtedy ludzie gromadzą się przy stole, są ze sobą, spotykają się rodziny, żyjące coraz częściej w rozproszeniu. Porę przedpołudniową wybrano natomiast z myślą o osobach starszych i samotnych. Zwłaszcza w porze zimowej osoby te boją się wieczorem wracać same do domu, stąd

ta pora jest dużo lepsza. Nasze śniadania zawsze mają miejsce w soboty.

Czy te osoby samotne to starsze osoby?

– Głównie tak, choć są wśród nich także osoby w wieku około 50 lat, które czują się młodo. Ludzie młodszy raczej na te śniadania nie przychodzą.

Jacy ludzie przewinęli się przez te śniadania w ciągu tych lat?

– Jest to dość liczna stała grupa ludzi, którzy spotykają się od lat niemal jak w swoim własnym, rodzinnym gronie. Ale staramy się za każdym razem „wyławić” też nowe osoby: podczas spotkań w kancelarii parafialnej, w okresie przedświątecz-

nym, gdy ich odwiedzam lub do nich dzwonię. Często osoby takie nie przychodzą, bo nie czują się bezpośrednio zaproszone.

Ile osób bywa średnio na tych śniadaniach?

– Około 40 osób.

A ile osób przyszło na ostatnie śniadanie diakonijne z okazji Święta Żniw?

– Ponad 40.

Jak przebiegają takie spotkania? Za każdym razem inaczej, czy też z reguły podobnie? Co jest oferowane oprócz... śniadania?

– Zawsze jest zwiastowanie Słowa Bożego – krótkie kazanie tematyczne, które przygotowuje jeden z księży z parafii. Staramy się

W biblijnym opisie początku świata, który znajdujemy w 1 Księdze Mojżeszowej, pierwszym stworzeniem Boga jest światłość. „*I rzekł Bóg: Niech stanie się światłość. I stała się światłość*” (1 Mż 1,3). Bóg wyłania ją z nicości, czyniąc ją odbiciem Jego chwały i swego rodzaju szata, w którą się przyodziewa. Światłość jest do Niego podobna, odzwierciedla Jego piękno i chwałę, jest również symbolem Królestwa Bożego, a zatem sprawiedliwości, pokoju i radości w Duchu Świętym. Przeciwnieństwem światłości jest ciemność będąca kryjówką szatana i symbolem duchowego zagubienia człowieka. „*I widział Bóg, że światłość była dobra. Oddzielił tedy Bóg światłość od ciemności*” (1 Mż 1,4). Kompromis między ciemnością i światłością nie jest możliwy. Jedno automatycznie eliminuje drugie. To stawia człowieka wobec konieczności ciągłego wybierania między ciemnością a światłością, przy czym ta ostatnia oznacza wiarę i miłość do bliźniego. W Ewangelii Jana czytamy: „*Każdy bowiem, kto źle czyni, niena-*

widzi światłości i nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono jego uczynków. Lecz kto postępuje zgodnie z prawdą, dąży do światłości, aby wyszło na jaw, że uczynki jego są dokonane w Bogu”.

Sam Jezus odczuwa pokusę porzucenia swojej misji właśnie nocą, w ogrodzie Getsemane. Natomiast w poranek zmartwychwstania odwalony kamień pozwala przeniknąć światłu w miejsce śmierci. Tak więc zdążając do Królestwa Niebieskiego, kierowani światłem Chrystusa, ludzie osiągną światłość, która nie gaśnie. W Objawieniu Jana czytamy: „*I nocy już nie będzie, i nie będą już potrzebowali światła słonecznego, gdyż Pan, Bóg, będzie im świecił i panować będą na wieki wieków*” (Obj 22, 5).

Światło i światłość znajdują w Biblii centralne miejsce wśród symboli religijnych. Są znakiem Bożej obecności. Dla tych, którzy słuchali Jezusa, tak jak i dla nas, symbol światła przywołuje pragnienie prawdy i chęć osiągnięcia pełni poznania. Kiedy światło zmniejsza się, czy znika, nie jesteśmy w stanie do końca rozróżnić otaczają-

cej nas rzeczywistości. Nocą często czujemy się niepewnie, niecierpliwie oczekujemy nadejścia światła poranka. My, ludzie wierzący mamy być stróżami poranka (por. Iz 21,11-12) zwiastującymi nadejście słońca, którym jest zmartwychwstały Chrystus.

Światłem, o którym nam mówi Jezus w Ewangelii jest światło wiary, które przychodzi od Boga, aby oświecić serce i rozjaśnić umysł: „*Bo Bóg, który rzekł: z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym*” (II Kor 4, 6). Osobiste spotkanie z Chrystusem rozjaśnia życie nowym światłem, wprowadza nas na właściwą drogę i zobowiązuje nas, abyśmy byli Jego świadkami. Pochodzący od Niego nowy sposób patrzenia na świat i na ludzi przenika nas dogłębnie w tajemnicę wiary, która nie jest jedynie zbiorem tez wymagających przyjęcia i zatwierdzenia przez rozum, lecz pewnym doświadczeniem do przyswojenia, prawdą, którą trzeba żyć, solą i światłem całej rzeczywistości.

Wielkie światło objawiło się w słowach i czynach Jezusa. Syn Boży wyraźnie o sobie



też za każdym razem przygotować dostosowany do danego święta program artystyczny: wiersze, rozmyślenia. Czasem zapraszamy gości. Na przykład w czasie śniadania wielkanocnego w 2003 roku wystąpił chórek dziecięcy z parafii w Jastrzębiu Zdroju.

W tym roku towarzyszyła nam grupa studentów Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie, którzy wykonali utwory na skrzypce i fortepian, a jedna ze studentek wokalistyki wykonała kilka pieśni. Taki program jest przeplatany oczywiście... prawdziwym śniadaniem, w którego menu znajdują się zawsze tradycyjne, charakterystyczne dla danego święta potrawy. Kiedyś były też zabawy, śpiew w grupach. Staram się zawsze szukać nowych pomysłów, by każde śniadanie mogło być inne i niepowtarzalne.

My, czyli kto?

– Przygotowaniem tych śniadań zajmuje się parafialna komisja diakonijna. Wyznacza spośród siebie oraz innych chętnych pomocników osoby, które zajmą się zakupami, gotowaniem, pieczeniem, dekorowaniem stołów itp.

Uczestnicy są zadowoleni z tych spotkań?

– Mam nadzieję, że tak. Do mnie przy najmniej docierają w większości pozytywne i ciepłe wypowiedzi. Myślę, że taka forma spotkań jest bardzo potrzebna, właśnie taka typowo śniadaniowa. Przy stole spotykają się ludzie, którzy być może w ogóle nie mieliby okazji się poznać. Dla wielu jest to swego rodzaju wydarzenie kulturalne, bo nie każdego stać przecież na wyjście do kina czy teatru. Wielu może wówczas wyjść ze swoich domów, być z innymi. Poza tym osoby samotne nie zawsze mają ochotę przygotowywać świąteczne potrawy dla jednej osoby – tylko dla siebie.

Znasz wszystkich, którzy przychodzą na śniadania?

– Tak, znam wszystkich. Są wśród nich ludzie, którzy mają swoje rodziny, ale też i tacy, którzy zostali zupełnie sami. Moim zdaniem na tych śniadaniach panuje miła, rodzinna atmosfera. Nikt specjalnie nie śpieszy się do domu. Ludzie mają zarezerwowany czas na to sobotnie przepołudnie.

Trzy razy w roku – czy to nie jest zbyt rzadko, skoro śniadania cieszą się taką popularnością?

Wydaje mi się, że gdyby te śniadania odbywały się częściej, to mogłyby stracić swój





powiedział: „*Ja jestem światłością świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota*” (J 8,12). Każdy z nas wszczepiony w Chrystusa przez Chrysta Świętego ma nieść Jezusową światłość na cały świat, gdyż sam został nią oświecony. Zbawiciel przypomina nam, że to światło powinno promieniować z naszego postępowania i mówi do nas: „*Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie*” (Mt 5,16). Zarówno w Biblii, jak i w długiej historii Kościoła znajdziemy wiele świetlnych postaci, których niezłomna wiara, miłość i poświęcenie dla bliźniego rozświetlają nie zawsze łatwą, czasem wręcz mroczną historię ludzkości. Nie sposób ich wszystkich wymienić, ale myślę tu szczególnie o skromnej i niepozornej Tabicie, o Matce Teresie zwanej „Aniołem Ubogich”, z protestanckiego kregu o Matce Ewie von Tiele-Winckler i siostrze Jadwidze Kunert. O tych bardziej znanych, jak np. Albert Schweitzer, Brat Roger z Taizé, ale też o całej rzesze tych bezimiennych kobiet i mężczyzn, którzy z potrzeby serca i bez

rozgłosu na co dzień wypełniają Boże przykazanie. To oni są światłem dla wielu ludzi zagubionych w dzisiejszym świecie.

Najważniejszymi zadaniami Kościoła są misja i diakonia, które „są szynami tego samego toru” (bp J. Jagucki, synod 2003 r.). Obydwie te formy działalności są ze sobą ściśle związane, gdyż czyn zawsze musi wiązać się ze Słowem Bożym. Zaś zwiastowanie i katecheza są wpisane do działalności misyjnej i diakonijnej. Tutaj chciałabym zacytować słowa ks. dr Alfreda Jaguckiego, który w kazaniu na rozpoczęcie obrad Synodu Kościoła w 1984 r. tak powiedział: „Diakonia jest wyrazem życia i istoty Kościoła. Pełnia życia Kościoła, zboru, znajduje swój wyraz nie tylko w tym, że Słowo Boże jest czyste i wiernie zwiastowane, lecz także – a dziś szczególnie – w diakonii”.

W Starym Testamencie spotykamy Bogę, który w swym działaniu staje po stronie słabszego. W prawie ludu izraelskiego znajdowało się wskazanie, żeby wśród ludu nie było człowieka, który musiałby żyć w biedzie i uzależnieniu od innych. Prawo żydowskie nakazywało, by na święto Purim człowiek poszukiwał biedniejszego od sie-

bie i ofiarował mu jakiś dar (Est 9, 22). Jednak czynienie miłosierdzia wypływające tylko z mocy prawa nigdy nie będzie zadowalające. Tym bardziej, że Grecy w tamtych czasach uważali, że to panowanie, a nie służenie nadawało godność człowiekowi.

W Nowym Testamencie Jezus odwraca całkowicie relacje panowania i służenia. Jezus uczy uczniów usługiwania. Sam myje im nogi mówiąc: „*Wy nazywacie mnie Nauczycielem i Panem, i słusznie mówicie, bo jestem nim. Jeśli tedy Ja, Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze, i wy winniście sobie nawzajem umywać nogi. Albowiem dałem wam przykład, byście i wy czynili, jak Ja wam uczyniłem*” (J 13,13-15). Jezus wzywa, by największy spośród uczniów stał się sługą wszystkich (Mt 23,11). „*Ja jestem wśród was jako ten, który służy*” – mówi Jezus (Łk 22,27). Jezus Chrystus był pierwszym diakonem, diakonia jest dalszym ciągiem służby Jezusa Chrystusa. W Ewangelii Mateusza (r. 25) diakonia jest przedstawiona jako miłość do bliźniego. Z tego wypływa siedem dzieł miłosierdzia: nakarmienie głodnych, napojenie spragnionych, przyjęcie bezdomnych, odzianie nago, odwiedzanie chorych, odwiedzanie skazanych, towarzyszenie umierającym. Dzieje Apostolskie wskazują, że Kościół od początku czuł się zobowiązany do służby miłości i tę służbę podjął poprzez m.in. powołanie siedmiu diakonów w zborze w Jerozolimie (Dz 6,1-7). W pierwszych zborach diakonia miała różne znaczenie i rozumienie. Rozumiano ją jako usługiwanie przy stołach, zaopatrywanie i troskę o potrzebujących i każdą czynność służącą rozwojowi zboru, a także jako zadanie kierowania zborom poprzez urząd apostołski, pracę misyjną, służbę Słowa. Także służba u Stołu Pańskiego: udzielanie Komunii Świętej i prowadzenie nabożeństwa, kolekty, ofiary pieniężne dla zboru w Jerozolimie były rozumiane jako zadania diakonii.

Dobiegający końca rok 2004 był w naszym Kościele rokiem szczególnym, ponieważ został ogłoszony przez Synod Kościoła Rokiem Diakonii. Działalność diakonijna w naszych parafiach ma długą tradycję, jednak dopiero od roku 1999, kiedy to Diakonia Kościoła uzyskała osobowość prawną możemy oficjalnie działać jako organi-



ekstra śniadań, by się ze sobą spotkać, bo spotykają się po prostu po sąsiedztwie?

– Tak, tutaj te spotkania przy śniadaniu mają zupełnie inny sens. W wielkim mieście, które sprawia, że człowiek staje się anonimowy i samotny mimo woli, a w dodatku żyje w diasporze, takie

śniadania mogą zastąpić właśnie spotkania sąsiedzkie. Ludzie potrzebują bycia ze sobą w parafii, społeczności z innymi, także społeczności wiary. Na Śląsku Cieszyńskim jest się jeszcze w dalszym ciągu jednym z wielu ewangelików mieszkających na danej ulicy, w danej miejscowości. Tutaj jest inaczej – będąc ewangelikiem jest się jedym wśród tysięcy ludzi. Śniadania są dla ich uczestników niejednokrotnie oderwaniem od szarej codzienności, ale także dają poczucie wspólnoty i bliskości.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała:
Danuta Lukas

wyjątkowy, świąteczny charakter i stałyby się tylko okazją do wspólnego posiłku, a przecież nie tylko o to w nich chodzi. Śniadania te są przede wszystkim związane z ewangeliczną, duchową treścią świąt, a nie odbywają się ot, tak sobie. Chodzi o to, by ludzie poculi wyjątkowość tego czasu i szczególność śniadania akurat w konkretnym okresie roku kościelnego. Dla wielu jest to też okazja do tego, by szczególnie się przygotować: pójść do fryzjera, odświeżnić ubrać na tę okazję, by nabrać ochoty i radości życia.

Pochodzisz z parafii na Śląsku Cieszyńskim, gdzie ewangelicy nie potrzebują

Dzieci z Białorusi już po raz dwunasty wypoczywały w Polsce

„Błogosławieni, co czynią świat ludzkim w czas niehumaniczny” – te słowa, które kiedyś przed laty przeczytałam w materiałach katechetycznych przygotowując się do lekcji religii, utkwiły mi głęboko w pamięci. Niewątpliwie wybuch reaktora atomowego w Czarnobylu był czasem niehumanicznym. Zginęło wielu niewinnych ludzi, wielu straciło dach nad głową i nadzieję na przyszłość.

Armand Ksammer, który po wybuchu reaktora przebywał w Czarnobylu, tak opisał to, co zobaczył: „Widziałem miasto pięćdziesięciotysięczne, ale ani jednego człowieka. Wszystko puste. Jedynym gospodarzem tamtego terenu jest wiatr”. Od tamtego momentu minęło już 18 lat. Mogłoby się wydawać, że to już historia. I niekoniecz-

nie. Każdego roku na tym terenie przeprowadza się badania naukowe, które dowodzą, że skutki tej tragedii z dnia 23 kwietnia 1986 r. są odczuwalne na tym terenie do dziś. Zachorowalność dzieci na raka tarczycy jest w dalszym ciągu bardzo groźna, a w niektórych okęgach liczba wrodzonych wad rozwojowych wzrosła od 24% do 83%, jak np. w okęgu homelskim.

Trudna sytuacja społeczno-ekonomiczna Białorusi nie zawsze pozwala na odpowiednią opiekę medyczną dla tych dzieci. Nie bez znaczenia jest więc niesienie pomocy przez ludzi dobrej woli z wielu różnych organizacji kościelnych i pozarządowych z zagranicy, m.in. także z Polski.

Kościół Ewangelicko – Augsburgski w Polsce w ramach działalności dia-

konijnej uczestniczy w takim programie pomocy od 1993 r. Rozpoczęcie tej akcji było możliwe dzięki ofiarom wiernych z wielu ewangelickich parafii w całej Polsce. Pomimo własnych trudności wielu podzieliło się tą przysługą „kromką chleba”. Od 1994 roku finansowo te akcję wspiera także fundacja szwajcarska „Glaube in der 2.Welt”.

W tym roku już po raz dwunasty gościli w naszym kraju mali goście z Białorusi. Tym razem jednak odbyły się dwa letnie turnusy. Pobyt dzieci w Sorkwicach sfinansowała „Glaube in der 2.Welt”, a turnus w Istebnej i Wiśle Jaworniku – Diakonia Samodzielnego Ewangelicko – Luterńskiego Kościoła (SELK) z Niemiec.

W. Falk



konijnej uczęstniczy w takim programie pomocy od 1993 r. Rozpoczęcie tej akcji było możliwe dzięki ofiarom wiernych z wielu ewangelickich parafii w całej Polsce. Pomimo własnych trudności wielu podzieliło się tą przysługą „kromką chleba”. Od 1994 roku finansowo te akcję wspiera także fundacja szwajcarska „Glaube in der 2.Welt”.

W tym roku już po raz dwunasty gościli w naszym kraju mali goście z Białorusi. Tym razem jednak odbyły się dwa letnie turnusy. Pobyt dzieci w Sorkwicach sfinansowała „Glaube in der 2.Welt”, a turnus w Istebnej i Wiśle Jaworniku – Diakonia Samodzielnego Ewangelicko – Luterńskiego Kościoła (SELK) z Niemiec.

W. Falk

zacja pozarządowa o charakterze charytatywnym na terenie całego kraju. Historia instytucjonalnego organizowania działalności diakonijnej rozpoczęła się w 1991 r. Wówczas na I Sesji Synodu Kościoła – bp Jan Szarek, obecnie prezes Diakonii Kościoła wskazał na potrzebę tworzenia nowych form pracy m.in. poprzez powołanie urzędu diakona, możliwość wprowadzenia urzędu siostry świeckiej (zborowej), zaktywizowanie pracy wśród kobiet. W ślad za tymi zaleceniami powołano diecezjalne i parafialne komisje diakonijne. W kolejnych latach komisje diecezjalne przekształciły się w tzw. diakonie diecezjalne. Dla rozwoju działalności diakonijnej w naszym Kościele niewątpliwie duży wpływ miały i mają

parafialne komisje diakonijne, których aktywnie działających jest 51. To one ciągle na nowo rozbudzają ducha diakonijnego wśród parafian. W ramach diakonii diecezjalnej i parafialnej prowadzona jest m.in. praca z niepełnosprawnymi, pomoc osobom starszym, samotnym i chorym, pomoc rodzinom dysfunkcyjnym oraz innym potrzebującym, organizowanie kolonii dla dzieci, zakupy leków i innych form pomocy.

Bądźmy więc, podobnie jak wiele wspomnianych przeze mnie postaci, chrześcijanami nie tylko w słowach, ale i w czynach. Gdziekolwiek żyjemy lub pracujemy bądźmy wiarygodnymi znakami miłości Boga i wiarygodnymi świadkami obecności Chrystusa, bo jak mówi Ewangelista „nie zapala się światła i nie stawia go pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu” (por. Mt 5,15).

Tak, jak światło oświeca ciemności, tak miłość do Boga i bliźniego nadaje pełny sens życiu, czyniąc je odbłaskiem chwały Bożej. Chcąc przekonać drugiego człowieka o miłości Bożej trzeba go najpierw pokochać, a dopiero potem mówić mu o Bogu. Bowiem to Bóg posyła człowieka do człowieka i pragnie, byśmy się wzajemnie miłowali tak, jak On nas miłuje.

Wanda Falk

la się światła i nie stawia go pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu” (por. Mt 5,15).

Tak, jak światło oświeca ciemności, tak miłość do Boga i bliźniego nadaje pełny sens życiu, czyniąc je odbłaskiem chwały Bożej. Chcąc przekonać drugiego człowieka o miłości Bożej trzeba go najpierw pokochać, a dopiero potem mówić mu o Bogu. Bowiem to Bóg posyła człowieka do człowieka i pragnie, byśmy się wzajemnie miłowali tak, jak On nas miłuje.

Wanda Falk

Fragmenty referatu wygłoszonego podczas XIII Ogólnopolskiego Forum Kobiet Luterńskich w Warszawie dnia 25 września 2004 r.

„Bo przecież chodzi o uśmiech...”

Wielu z nas, ze średniego i starszego pokolenia, pamięta z pewnością śpiewaną w języku rosyjskim piosenkę, której refren brzmiał następująco:

**Zawsze niech będzie słońce,
Zawsze niech będzie niebo,
Zawsze niech będzie mama,
Zawsze niech będę ja.**

Tę właśnie piosenkę przypomniła mi grupa dzieci z Białorusi, które przyjechały na turnus letni do parafii w Istebnej. Przesłanie, aby „zawsze było słońce, niebo, mama i ja” nie było tak oczywiste, gdy przed lat nastąpiła awaria reaktora elektrowni atomowej w Czarnobylu na Ukrainie. Ta awaria, a za nią idące skażenie radioaktywne ziemi spowodowało, że aż 80% sąsiadującej z Ukrainą ziem Białorusi z powodu powiewu wiatru i innych czynników zostało skażonych na wiele dziesięcioleci. Stało się tak, jakby już nigdy nie miało zaświecić radosne słońce, a niebo nad ludźmi tam żyjącymi stało się tylko chmurą radioaktywną. W wyniku skażenia wielu ludzi zmarło lub stało się kalekami, a słowa „zawsze niech będzie mama, tata” stały się ważne, potrzebne i nabrały innego wymiaru zwłaszcza dla dzieci, sierot, niepełnosprawnych. Również słowa „zawsze niech będę ja” brzmią w ustach tych dzieci z Białorusi inaczej: my też chcemy być, ja chcę normalnie żyć, mieć prawdziwe dzieciństwo i uśmiech na twarzy.

W tym roku jedna z grup wypoczywała w dniach **od 22 maja do 12 czerwca 2004 r.** na południu Polski, w parafiach w Istebnej i w Wiśle Jaworniku.

Najlepsza, ludzka inwestycja

Przyjechały do naszego kraju z okolic Wilejkij, Smorgoni, Świtogorska, Logajaska i Mińska. Miały od 7 do 13 lat. W większości ich rodziny były niepełne lub wielodzietne.

Przygoda z Polską była dla nich czymś wyjątkowym i niepowtarzalnym. Urzekło je wiele rzeczy: wygodne mieszkania, smaczne jedzenie, ciekawe wycieczki, opieka pastorostwa Londzinów, Mutschmanów i Sztwiertniów, spotkania z różnymi ciekawymi ludźmi, piękna okolica. Ten trzytygodniowy wypoczynek przyniósł im wiele radości i uśmiechu. Swoje uczucia uwiłdoczyły na namalowanych rysunkach, przedstawiając najczęściej piękno natury, dom, kościół oraz kolorową tęczę – nadzieję na lepsze jutro.

W ciągu ostatnich dwunastu lat nasz Kościół gościł ok. 500 dzieci z Białorusi. Trudno przewidzieć, jaki wpływ mają takie wyjazdy na ich przyszłość. Można przypuszczać, że spotkanie z inną kulturą kształtuje ich osobista postawę i uczy szacunku do innego narodu, innego wyznania. Ponadto wspólne akcje jednoczą władze lokalne i ich mieszkańców, nawiązują się dobre kontakty, niejednokrotnie przyjaźnie. Z relacji opiekunów z Białorusi wynika, że dzieci wspominają często swoje „jedyne, prawdziwe wakacje”, jakie przeżyły w naszych ośrodkach parafialnych.

Cieszę się, że polska Diakonia ma swój udział w tym programie. Dobro się nie sprzedaje, ale zapada głęboko w serce i myślę, że jest to najlepsza, bo ludzka, inwestycja.

Wanda Falk

Po całonocnej podróży z Mińska do Istebnej, w sobotę 22 maja o godz. 10⁰⁰ z autobusu wysiadły zmęczone, o smutnym spojrzeniu dzieci. Były wystraszone nowym miejscem, ciche i spokojne. Na szesnaście dziewcząt i czterech chłopców czekały – na przygotowanych dla nich łózkach – małe upominki: pluszowa zabawka, słodka niespodzianka, mydło, pasta do zębów, szczoteczka oraz ręcznik.

Pierwsze dwa dni upłynęły im na aklimatyzacji, wspólnym zapoznaniu się i integracji w grupie. Dzieci w większości pochodziły z jednej z wsi niedaleko Mińska. Opiekowały się nimi cztery osoby: pracownik socjalny z tej wioski, nauczycielka WF, gdyż codziennie rano dzieci miały gimnastykę korekcyjną; nauczycielka nauczania początkowego i Marina Dajneko z Fundacji Pomoc Dzieciom Czarnobyla.

Program ich pobytu był bardzo urozmaicony. Na samym początku były w centrum Istebnej, w Ośrodku Ekologicznym, gdzie zapoznały się z florą i fauną beskidzkich lasów. Przez kolejne dni nie tylko mogły posłuchać grupy folklorystycznej „Małe Isteb-

nioki” i znanej kapeli „Wałasi”, ale także wziąć udział w warsztatach plastycznych w Gminnym Ośrodku Pracy Pozaszkolnej w Koniakowie, gdzie uczyły się bibułkarstwa, heklowania, czyli szydełkowania koronek koniakowskich, wyszywania haftem, tańców regionalnych. Odbyło się wiele zajęć ruchowych, rozgrywek sportowych z dziećmi ze szkoły podstawowej w Istebnej, wspólne mecze w piłkę nożną i w ringo.

Organizatorzy zaplanowali także całonocną wycieczkę autokarową przez Wisłę Czarne, Salmopol, Bielsko, która zakończyła się wjazdem kolejką na Szyndzielnię i wędrowką na Klimczok. W Bielsku spotkały się z bp Pawłem Anweilerem, zwiedziły kościół i zrobiły zdjęcie pamiątkowe pod pomnikiem ks. Marcina Lutra, w Salmopolu zostały przywitane przez ks. Jana Byrta. Dzieci poznawały także najbliższe okolice, prowadzone przez instruktorkę i przewodnika z parafii w Istebnej, na Stecówkę.

W niedzielę miały własną szkolkę niedzielną, gdyż dzieci były wyznania prawosławnego, a po nabożeństwie mogły spotkać się z parafianami,

To już 10 lat!

– okrągły jubileusz turnusów rehabilitacyjnych w Mikołajkach



Już po raz dziesiąty odbyły się w Mikołajkach organizowane co roku przez Diakonię Kościoła wczasowe rehabilitacyjno-wypoczynkowe dla osób niepełnosprawnych z całej Polski. Przez te 10 lat przewinęło się przez nie wiele osób: uczestników, wolontariuszy, studentów teologii. Wiele się wydarzyło przez ten niekrótki przeciek czas: uczestnicy „dojrzewali”, uczyli się innego spojrzenia na swoją niepełnosprawność, stawali się bardziej pewni siebie, uczyli się bycia

z innymi. Wolontariusze i opiekunowie uczyli się, jak to jest być i żyć na co dzień, przynajmniej przez te dwa tygodnie, z ludźmi, których ogranicza ich niepełnosprawność.

Była to nauka wzajemnego szacunku, tolerancji i zrozumienia. Czas na chwile wesołe i chwile refleksji.

Tym razem do Mikołajek w dniach **od 24 lipca do 4 sierpnia 2004 r.** zawiązało 61 osób z całej Polski. Turnus

prowadzili: Wanda Falk, dyr. Diakonii Kościoła, absolwenci i studenci teologii: Robert Szmigielski, Ewa Stelbel, Sebastian Olencki, Mateusz Łaciak, studentka pracy socjalnej Monika Grajcar oraz słuchacz Technikum Samochodowego Robert Antczak, a także wolontariuszki z Niemiec: Kathrin Hessdorfer i Sarah Kompa. Opiekę pielęgniarską sprawowała już po raz czwarty Ewa Tschirschnitz. □

Poniżej przedstawiamy, zamiast typowej relacji z turnusu – refleksje jego uczestników

„Mazurskie refleksje”

Diagnoza zabrzmiała jak wyrok – zwyrodnienie stawu biodrowego i kolannowego. Czy będzie możliwe założenie endoprotezy? Tego jeszcze na razie nie wiadomo. Tymczasem skierowano mnie na masaż i fizykoterapię. W ośrodku Narodowego Funduszu Zdrowia zapisano mnie na wrzesień, choć zgłosiłem się

w kwietniu. Leczenie prywatne nie wchodziło w rachubę, skoro ledwo mi starcza na leki z lichej renty.

I w tym strapieniu głos z ambony, jak z nieba – biskup Mieczysław Cieślak ogłasza nabór na turnus rehabilitacyjny dla osób niepełnosprawnych organizowany przez Diakonię Kościoła w ośrodku „Arka” przy Parafii Ewangelicko – Augs-

przedstawić im białoruskie pieśni ludowe.

W ostatni dzień swego pobytu w Istebnej zwiedziły słynną „Chatę Kawuloka” – stary drewniany dom-muzeum, wystawę koronek, szczyt Koczego Zamku w Koniakowie i z daleka przynajmniej, z powodu deszczu, zobaczyły styk granic polsko-czesko-słowackiej w Jaworzynce. W trakcie ich pobytu w Istebnej odwiedzili ich m.in. przedstawiciele Diakonii SELK z Niemiec, dyr. gen. Diakonii Wanda Falk, bp Jan Szarek z małżonką. Wielokrotnie przedstawiały swój kraj w pieśniach i wierszach, rysunkach, które wykonały, spędzały wieczory z gośćmi na rozmowach i wspólnym śpiewie. Mimo bariery językowej dość szybko integrowały się z miejscowymi dziećmi, zwłaszcza podczas zabaw i rozgrywek sportowych, gdy język właściwie nie jest potrzebny.

Dzieci wielokrotnie były obdarowywane, gdziekolwiek się pojawiały: w parafii w Szczyrku Salmopolu, w Bielsku, przez Urząd Gminy i parafię w Istebnej i parafię w Jaworzu. Ich radości nie było końca i przyjemnie było patrzeć, jak wyjeżdżają uśmiechnięte i zadowolone z Istebnej. Bo przecież o ten uśmiech chodzi, o radość i niezapomniane przeżycia i wspomnienia.

ks. Marek Londzin

W Beskidach i na Mazurach...

Pobyt dzieci z Białorusi w drugiej części turnusu w parafii w Wiśle Jaworniku to kolejne atrakcje i niespodzianki, jakie przygotowali organizatorzy. Wśród nich wędrówki okolicznymi szlakami, jak np. z Czantorii do ośrodka w Jaworniku, liczne gry i zabawy sportowe z dziećmi ze szkoły podstawowej w Jaworniku, Kid's Games przygotowane przez Amerykanów, wspólne ognisko.

Dzieci wyjechały także na całodniową wycieczkę do Krakowa i Wieliczki. Były także w parku wodnym w hotelu Gołębiowski w Wiśle, zwiedziły też Muzeum Beskidzkie. W niedzielę odwiedził je ks. Siergiusz Dziewiatowski z prawosławnej parafii w Sosnowcu.

Z kolei grupa, która wypoczywała w Sorkwicach mogła zwiedzić planetarium i Starówkę w Olsztynie, Mikołajki oraz Świętą Lipkę. Odbyło się spotkanie integracyjne z dziećmi ze szkoły w Sorkwicach,

wspólne turnieje sportowe, gry i zabawy przygotowane przez nauczycieli szkolnych oraz pracownice stacji diakonijnej w Sorkwicach. opr. dal

W obozie letnim w Sorkwicach uczestniczyły dzieci z rodzin przesiedlonych z terenów czarnobylskich, z rodzin niepełnych i wielodzietnych. Wszystkie dzieci potrzebowały wypoczynku i dożywiania, a niektóre przybyły w stanie wysokiego stresu. Dlatego też ten trzytygodniowy pobyt na Mazurach bardzo im pomógł. Zdecydowanie wypoczęły, przytyły, twarze im się zmieniły, pojawiły się uśmiechy i zaokrągliły policzki.

Wszystkim, dzięki którym mogliśmy przeżyć te wspaniałe chwile, pragniemy serdecznie podziękować.

Marina Dajneko – koordynator projektu Fundacji Pomoc Dzieciom Czarnobyli z Mińska na Białorusi

burskiej w Mikołajkach. A już wiedziałem, że w „Arce” można skorzystać zarówno z fizykoterapii, jak i masażu leczniczych.

Mały „busik” – własność diakonii parafii św. Mateusza w Łodzi i inny samochód parafialny, wiozą nas do Warszawy, a tu w Ośrodku Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego wita nas dyrektor generalny Diakonii pani Wanda Falk, z wolontariuszkami z Niemiec i ochoczą grupą studentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, którzy przejmują bagaże i prowadzą do autokaru. Niektórych chorych wnoszą, innych transportują z wózkami inwalidzkimi. Jest nas 61 osób, lecz cała operacja trwa krótko. Wolontariusze siedzą obok siebie, niepełnosprawni ze Śląska obok warszawiaków, łódzian i osób z innych stron kraju. Nawiązują się rozmowy, znajomości i przyjaźnie. Podróż z Warszawy do Mikołajek wydaje się krótka i przed kościołem Świętej Trójcy w Mikołajkach witają nas – ks. Franciszek Czudek z żoną Janiną – dyrektorem Domu Opieki „Arka” i grupą mieszkańców, którzy wiele osób spośród przybyłych znają i cieszą się na to spotkanie.

Wolontariusze sprawnie przenoszą nasze bagaże, ułatwiając nam zakwaterowanie w pokojach. Wkrótce spotykamy się na kolacji, potem na wieczorku zapoznajemy i oczywiście na nabożeństwie. Wolontariuszki z Niemiec – Sarah i Katrin, a także studenci z ChAT, dosłownie czyhają, by spieszyc nam z pomocą, nie tylko przy stołach, lecz także we wszystkich innych okolicznościach.

Zapisuje się na zabiegi – masaże i laser. Już po pierwszych zabiegach czuję ulgę, bóle ustępują. Rehabilitanci troskliwie się nami zajmują, z radosnym uśmiechem spełniają swe obowiązki.

Raptem nawiedza nas zespół solistów „Lado” z Kaliningradu, mają w repertuarze zarówno muzykę kościelną, jak i ludową, między innymi nie tylko pieśni prawosławne, lecz także nasze ewangelickie – przyjeśliśmy ich występ entuzjastycznie.

Niżej podpisany obchodził niedawno jubileusz 50-lecia pracy twórczej i wydał nowy tom wierszy – „Opus continuandum”, więc była okazja do spotkania autorskiego i dyskusji na tematy literackie.

Przyrody Mazur nie da się przecenić ani poznać do końca, toteż uczestnicy tur-

nusu wzięli udział w rejsie po jeziorze Mikołajskim połączonym ze Śniardwami. Było co podziwiać, zarówno w środowisku przyrodniczym, jak i żeglarskim, wszak Mikołajki to duży port.

Miejscowi ludzie odnosili się do nas życzliwie, zawiązaliśmy z nimi więzy znajomości i przyjaźni. Nasza wspaniała śpiewaczka, pani Barbara Bartkiewicz uświetniła pieśniami ceremonię Sakramentu Chrztu Świętego w czasie nabożeństwa w tutejszym kościele, w którym uczestniczył cały turnus.

Godzi się podkreślić, że prowadzone przez panią Wandę Falk dowcipne rozmowy przy okazji posiłków stwarzały miłą atmosferę i przyczyniły się w dużym stopniu do integracji grupy.

Osobny rozdział to życie duchowe turnusu. Zarówno nabożeństwa, jak i modlitwy wieczorne, kazania miejscowych księży i wolontariuszy, wspólne pieśni były ważnym elementem w życiu każdego z uczestników turnusu.

Znajomość życia Kościoła na Mazurach pogłębiły refleksje ks. Franciszka Czudka i pokazy filmów. Wydaje się, że istnieje jakiś *genius loci* pozwalający w tym właśnie miejscu przeżywać głębię i refleksje religijne. Odjeżdżaliśmy stąd z żalem, z miejsca gdzie doznaliśmy dobra i ciepła.

Józef Wiśniewski

„Nie widzę wózków inwalidzkich, lasek i kul”

Słoneczne popołudnie, w zaciszu siedzimy i rozmawiamy, ci którzy są tu w Mikołajkach wiele razy i po raz pierwszy. Otwartość i szczerość dominuje na twarzach. Uczestnicy mówią: „jesteśmy tu jak rodzina”, a najmłodsza 10-letnia Kasia ci chutko dodaje: „jesteście moimi przyjaciółmi, a misio, którego otrzymałam od was, także tu przyjechał, w moim domu on łączy mnie z wami, zwłaszcza w nocy”. Wszyscy czujemy się szczęśliwi, potrzebni sobie nawzajem.

Przyjechałam na turnus rehabilitacyjny po raz pierwszy; wszystko, co mnie otacza budzi zachwyt i niezgłębioną radość, nie widzę wózków inwalidzkich, lasek, kul, widzę ludzi szczęśliwych, radosnych, o rozśmianych oczach i spokoju na twarzy. Dalej – wolontariuszy Sarę i Kasię z Niemiec oraz studentów teologii i pracy so-

cialnej, którzy wnoszą swoją młodość, a także dobro serca.

Pani Wanda Falk, dyrektor generalny Diakonii Kościoła przygotowała nam bogaty i cudowny program zajęć. Każdy dzień różni się od następnego. O niczym nie zapomnieli. Zawsze jest blisko, by nas rozweselić, by spełnić życzenia i pragnienia serca, by nakłonić dobry los do dzielenia się z nami.

Gdy słońce wstaje, a dzień nastaje, gimnastykujemy się pod gołym niebem. Rozciągamy nasze kończyny i pokonujemy nasze słabości cielesne, walczymy codziennie o 7³⁰ w ciepłych promieniach słońca, przy krzesłach 18-osobowa grupa ćwiczy i bawi się. Zastanawiam się dlaczego jest nam tak bardzo dobrze?

Łaska Boża ogarnia nas, czyni bogatymi, lepszymi, szczęśliwymi. Bóg nas kocha – tu zgromadzonych w Domu Opieki „Arka” i domu gościnnym w Mikołajkach przy parafii Ewangelicko – Augsburskiej Świętej Trójcy. Bogu niech będą dzięki.

Małgorzata Martynowska

„Miły czas w Mikołajkach”

Bardzo mi się tu podoba i chętnie tu przebywam. Jestem bardzo szczęśliwa, gdy mogę gościć w Mikołajkach. Z wielką radością przyjeżdżam nie tylko sama, ale przede wszystkim z moją ukochaną mamą i najukochańszą przyjaciółką i bratnią duszą, naszą suczką Kamusią.

Podoba nam się tu w Mikołajkach nie tylko hotel Gołębiowski, ale najbardziej piękno przebogatej mazurskiej przyrody – rybitwy i zachody słońca, jezioro, a na nim żaglówki, motorówki i statki. Na przystani uroczę kawiarenki i miejsca spotkań turystów.

Pan Józef Wiśniewski, jeden z uczestników turnusu czytał nam swoje wiersze, które nam bardzo się podobały. W sobotni wieczór urządzono nam grilla, przy którym świetnie się bawiliśmy. Dla chętnych, dwa razy w ciągu dnia odbywała się gimnastyka. Były też lekcje języka niemieckiego prowadzone przez wolontariuszki z Niemiec. Zwiedzaliśmy muzeum Reformacji, które prowadzi Parafia Ewangelicka w Mikołajkach. Odwiedzili nas też mieszkańcy Domu „Sarepta” z Węgrowa, z którymi spotkaliśmy się i rozmawialiśmy przy kawie, herbacie i słodkościach. Potem oglądaliśmy slajdy o pracy Diakonii. Miło spędziliśmy ten czas w Mikołajkach, za który dziękujemy kierownictwu i pastorstwu.

Ewa Mendyk

„Powracamy pełni optymizmu”

Od kiedy pamiętamy nasze wyjazdy na turnusy, to zawsze się nam podobało. Dla nas jest to zmiana otoczenia, w Skoczowie mamy do czynienia z monotonią, a z Mazur zwykle powracamy pełni optymizmu. Zawsze ze strony opiekunów odbieraliśmy i odbieramy ciepło, wolontariusze rozpraszali i rozpraszają nasze smutki – cały czas na naszych twarzach gości uśmiech.

Jesteśmy wdzięczni Diakonii za serce, a przede wszystkim opiekę nad nami – to dla nas niezmiernie ważne!

Jola i Jurek Piechowiczowie

„Zawsze jest super!”

Zawsze jest super! W tym roku byłam razem z mamą już piąty raz. Za każdym razem mamy dobre wrażenia. Dla mnie to głównie możliwość kontaktu z przyjaciółmi, no i oczywiście wyjazdu na „wakacje”.

Basia Grzegorz

To wszystko, oczywiście, jest co roku możliwe dzięki temu, że mamy busa. Jesteśmy niezależni od innych środków transportu, co sprawia, że właściwie wszędzie jest blisko. Dla nas to bardzo wiele, kiedy wiemy, że istnieją możliwości wyjazdu i integracji, nie tylko tu na Śląsku, ale i poza nim.

Danuta Grzegorz

„Poznałem nowych przyjaciół”

Wyjazdy i spotkania z osobami niepełnosprawnymi stały się dla mnie już pewną tradycją. Po raz kolejny – także w tym roku miałem przyjemność spotkania i pracy z moimi przyjaciółmi, którzy dotknięci są różnym stopniem niepełnosprawności. Tegoroczny, dziesiąty już turnus, stał się okazją do podsumowań i refleksji.

Myślę, że fenomen mazurskich spotkań polega na integracji i wspólnej pracy tak wielu osób – indywidualności, które pochodzą z różnych środowisk. Ich potrzeby są różne, każda z nich ma własne doświadczenia związane z niepełnosprawnością, pewnie też inne są oczekiwania każdego z uczestników, ale mimo to udaje nam się spotkać i wspólnie przeżyć blisko dwa tygodnie.

Wiem, iż gdybym nie miał możliwości uczestnictwa i pracy w turnusach rehabilitacyjnych, to z pewnością nie poznałbym środowi-

ska osób niepełnosprawnych ani też nie zapoznałbym się z ich problemami. Na pewno nie miałbym wielu nowych przyjaciół, z którymi spotykam się nie tylko co roku na Mazurach, ale też przy innych okazjach. Za ich przyjaźń, serdecznie i gorąco im dziękuję.

Robert Szmigielski,
student teologii

„Droga do samodzielności”

Dla mnie to chyba jedyna możliwość zmiany otoczenia. Wyjeżdżam co roku tam, gdzie jest spokojna i rodzinna atmosfera. To wpływa pozytywnie na system nerwowy, człowiek czuje się zrelaksowany.

Pamiętam początki – było zupełnie inaczej, nie byłem samodzielny. W ciągu tych lat przeszedłem ogromną drogę – od trudnych początków, przez wszystkie fazy rozwoju aż do samodzielności.

„Mikołajki” – turnus organizowany przez Diakonię jest dla mnie niezwykle ważny, podobnie jak spotkania stowarzyszenia „Marta-Maria” w Ustroniu Polanie u ks. Piotra Wowrego.

Janek Kukucz

„Możliwość bycia samodzielnym i decydowania o sobie”

Po raz kolejny w tym roku brałem udział w turnusie wypoczynkowym, organizowanym od wielu lat przez Diakonię Kościoła. W tym roku do Mikołajek dojeżdżaliśmy z przerwą w Warszawie w trzech grupach. Pobyt jak zwykle zorganizowany był bardzo ciekawie i nie nudziłem się.

Dla mnie jest to tak naprawdę jedyna możliwość wyjazdu i integracji oraz okazja do poznania ciekawych ludzi, a tych poznałem właśnie w Mikołajkach – dzięki temu mam wielu przyjaciół. No i oczywiście wolontariuszki są bardzo piękne.

Myślę o turnusach organizowanych przez Diakonię na Mazurach jako o możliwości bycia samodzielnym i decydowania o sobie, w innej sytuacji niż zwykle – z dala od domu. To dla mnie bardzo ważne.

Sobiesław Richter

„Światło w mroku”

Ja też jestem niebywale szczęśliwa, bo Rafał wraca zawsze wypoczęty i pogodny, i to jest wielka, wielka sprawa – światło w mroku.

W tym roku, zresztą jak zwykle, Misiek często wspomina i opowiada wokoło o swoich przeżyciach – jak płynął statkiem, spotykał przyjaciół, a głównie o odwiedzinach u fryzjera.

Myślę, że to, co robi Diakonia jest ważne i potrzebne nam, a głównie Miśkowi.

Rafał Szymczyk – Misiek
i Irmina Dylis – ciocia Rafała

„Inaczej patrzę na swoją niepełnosprawność”

Turnusy na Mazurach to dla nas, osób niepełnosprawnych, wspaniała możliwość spotkania wielu osób oraz okazja do chwili refleksji.

Dużym przeżyciem są zawsze nabożeństwa w mikołajskim kościele, tuż przed ołtarzem wózek przy wózku, obok wypełnione ławki, na twarzach widać skupienie. Te momenty dają siłę, która mnie wzmacnia, dają pokój, sprawiają, że inaczej patrzę na własną niepełnosprawność i zwiększa się moja wiara w Boga oraz w siebie.

Henryk Szewczyk

„Z roku na rok staję się coraz bardziej samodzielnym i pewnym siebie”

Na wczasy terapeutyczne w Mikołajkach wyjeżdżam od 1998 roku. Za każdym razem wyjazd ten stwarza mi niepowtarzalne możliwości bycia wśród znanych i lubianych osób oraz poznawania coraz to ciekawszych miejsc.

Pamiętam, że na początku czułem się nieswojo, ponieważ nie znałem wszystkich uczestników. Wkrótce jednak rozmawialiśmy ze sobą tak, jakbyśmy znali się od wielu lat. Wspólne wycieczki pozwoliły mi rozszerzyć wiedzę na tematy przyrodnicze oraz historyczne, jak również pozwoliły na zaspokojenie mojej ciekawości związanej z życiem codziennym innych ludzi. Wczasy te zaowocowały przyjaźniami, które trwają do dnia dzisiejszego i mam nadzieję, że będą trwać wiele lat. Mogąc spędzić czas na Mazurach w tak kreatywny sposób, byłem i jestem zachwycony tą formą wypoczynku. Osobną sprawą jest rehabilitacja, która dla wielu uczestników, także dla mnie, jest bardzo ważna i w większości możliwa tylko podczas turnusów.

Dla mnie wyjazdy te są szczególnie ważne, ponieważ sprawiają, że co roku staję się coraz bardziej samodzielnym i pewnym siebie.

Radosław Kremzer

Spotkanie z Duńską Diakonią

W dużej sali jest gwarno i wesoło. To kobiety z dziećmi spędzają tutaj przedpołudnie – do godz. 15⁰⁰, potem przychodzą mężczyźni, a raz w tygodniu spotykają się całymi rodzinami. Tutaj mogą znaleźć wsparcie i poradę. Prowadzone są m.in. zajęcia terapeutyczne, pracownicy pomagają w poszukiwaniu pracy i mieszkania, a przede wszystkim w odnalezieniu własnej tożsamości. Takie Centrum integracji chrześcijan i muzułmanów istnieje już w Danii 21 lat i jest bardzo znaną instytucją. Tutaj znajdują także bezpieczne schronienie i wsparcie w sytuacjach kryzysowych muzułmanie, którzy przeszli na chrześcijaństwo. Takie centrum integracji to tylko jedna z wielu form działalności diakonijnej, jaką prowadzi na wielką skalę Ewangelicko – Luterński Kościół w Danii.

W podróży studyjnej zorganizowanej w dniach **14-19 maja 2004 r.** w ramach współpracy Diakonii Kościoła w Polsce z Diakonią Duńską uczestniczyło osiem osób z Polski zaangażowanych w pracę diakonijną. Podczas tej podróży wiele z tych form mogłyśmy poznać i na własne oczy przekonać się, jak są realizowane.

Działalność Ewangelicko – Luteranickiego Kościoła w Danii oparta jest głównie na działalności diakonijnej, której początki sięgają 60. lat XIX w. Wtedy powstał pierwszy diakonat w Kopenhadze. Około 300 diakonis

rozpoczęło swoją służbę jako pielęgniarki w szpitalach, a także w misji zewnętrznej. Ponieważ ludzi potrzebujących pomocy przybywało, zaczęto z czasem nie tylko rozbudowywać ośrodek, ale też kształcić personel medyczny, lekarzy, pielęgniarki oraz opiekunów do osób starszych. Skromne początki dały podwaliny prężnej, zorganizowanej i wszechstronnej działalności Kościoła na różnych płaszczyznach życia społeczeństwa. Działalność diakonijna to nie tylko troska o ludzi w świetnie funkcjonujących domach opieki, ale także o ludzi starszych pozostających w swoich miej-



scach zamieszkania. Dla tych osób organizuje się pomoc w codziennym ich życiu: opiekę medyczną, pomoc przy robieniu zakupów, sprzątaniu itp.

Przykładem innej formy pracy diakonijnej był ośrodek dla młodych osób z różnymi problemami zdrowotnymi. Małe „osiedle” parterowych domków powstało z inicjatywy rodzin chorych. Młodzi ludzie z du-

wśród najbliższych, ale też często bliscy traktują swojego krewnego jako osobę, która ma problemy ze zdrowiem niż jako osobę mającą takie samo prawo do samodzielności jak pełnosprawni. Brak funduszy na odpowiednie leczenie i należytą opiekę powoduje, że osoba pozostaje w znacznym stopniu tylko w kręgu najbliższych. Kiedy rodzice – w wielu wypadkach samotnie wychowujący swoje dzieci – się zestarzeją, to ich niepełnosprawna córka czy syn trafia najczęściej do domu pomocy społecznej, gdzie czeka na swoją starość.

W krótkich relacjach uczestników odkryłam pewną prawidłowość: bardzo ważną rolę na drodze do samodzielności spełniają turnu-

Dania (Królestwo Danii):

Obszar: 43 094 km

Ludność: 5,3 mln, z tego 97,1% Duńczycy, 1,6% Niemcy, 0,5% Turcy, 0,4% Szwedzi, 0,2% Anglicy, 0,2% Jugosłowianie

Język urzędowy: duński

Religia: 85% luteranie, 1% katolicy, 10% inne protestanckie wyznania oraz muzułmanie

Większość zadań w dziedzinie opieki społecznej spoczywa na państwie, gdyż w Danii nie ma prywatnych instytucji. Około 85 % funduszy publicznych przekazuje się na potrzeby ludzi chorych.

mą pokazywali swoje małe gospodarstwa i opowiadali o pracy, którą mogli samodzielnie wykonywać.

Odwiedziliśmy także jedno z hospicjów w Kopenhadze prowadzone przez duńską Diakonię. Szczególne wrażenie wywarła na nas opieka psychologiczna i duszpasterska dla osób przebywających w tym hospicjum. Placówkę tę prowadzi ludzie profesjonalnie przygotowani do tego rodzaju służby.

Pomysłową działalność wśród ludzi uzależnionych od alkoholu prowadzi Błękitny Krzyż. Zwiedzając taki ośrodek zobaczyliśmy tych ludzi w innym świetle – przy warsztacie, naprawianiu znalezionych rowerów (w Danii to podstawowy środek lokomocji). Ten ośrodek to nie tylko „schronisko”, gdzie mogą przenocować, ale tutaj mogą wykazać się swoimi zdolnościami czy umiejętnościami, wytwarzając np. piękne świece, wyroby z drewna itp.

Ta podróż była dla nas nie tylko ważna i pouczająca, ale przede wszystkim dała wiele nowych impulsów do naszej własnej pracy.

Edyta Juroszek, Anna Kajzar

Na przykładzie Janka i Sobiesława

Pracuję z osobami niepełnosprawnymi od 1995 roku, kiedy to po raz pierwszy odbył się ogólnokościelny turnus rehabilitacyjno-wypoczynkowy, które do tej pory osobiście prowadziłam. Patrząc z tej perspektywy 10 lat zaaważam, jak wiele się w Polsce i w życiu tych osób zmieniło, choć w dalszym ciągu nie w stopniu zadowalającym samych zainteresowanych.

Większość osób mieszka w rodzinie i ma to oczywiście swe dobre strony, bo w domu są

sy rehabilitacyjne. Przypominam sobie np. Janka i Sobiesława sprzed kilku lat. Na turnusy przyjeżdżali ze swoimi rodzicami, którzy nie opuszczali ich nawet na jedną sekundę, tłumacząc, że właśnie takiej opieki wymagają, bo przecież nie mogą chodzić... więc muszą być wożeni na wózkach. Muszę przyznać, że nie zawsze łatwo jest przekonać najbliższych, że może być inaczej. W przypadku Janka i Sobiesława udało się, ponieważ już od kilku lat przyjeżdżają na turnusy sami i świetnie sobie radzą. Ich postawa motywuje innych do bycia bardziej samodzielnymi, o ile to jest możliwe ze względu na stan zdrowia.

Wanda Falk

Spotkanie przy

chlebie

„Człowiek uboższy od muchy, skarbem dla niego chleb suchy, słodki choć łzami zwilżany, słodki, bo zaprawiany”. Ten krótki wierszyk o chlebie autorstwa Konstantego Majranowskiego bardzo spodobał się uczestnikom wycieczki do Domu Chleba w Radzionkowie koło Bytomia.

Wycieczkę, zaplanowaną na **18 lipca br.** zorganizowało Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych „Maria-Marta” z Ustronia Polany. Wzięło w niej udział ponad 40 osób wraz z opiekunami.

Muzeum Chleba w Radzionkowie, które otwarto 26 kwietnia 2000 roku, założył Piotr Mankiewicz. Wszystko zaczęło się od niewinnego „zbieractwa” i kupowania eksponatów na targach staroci. Z czasem te zbiory zaczęły zajmować coraz większą przestrzeń. Wśród nich są m.in. różne formy i foremki do wypiekania chleba, urządzenia do przygoto-

wywania i mieszania ciasta.

W każdym wieku chleb cieszył się dużą wartością. Wiele wykopalisk i odnalezionych podczas nich rycin pozwalają stwierdzić, że już w starożytnym Egipcie wypiekano chleb. To samo dotyczy starożytnego Rzymu. Zachowane do dzisiaj płaskorzeźby pokazują czynności związane z mieleniem mąki, wyrobem ciasta i wypiekiem chleba. Dlatego trud



i pracę związaną z wypiekiem chleba wielokrotnie ukazywano na obrazach, rzeźbach oraz w poezji wielu artystów.

Na zakończenie wizyty w Muzeum Chleba uczestnicy wycieczki zostali zaproszeni do sali na poczęstunek. W gronie przyjaciół i znajomych opowiadaliśmy o tym,

jak ważny w codziennym życiu jest chleb. Często mówimy: „nasz chleb powszedni”, „chleba naszego powszedniego” lub „witamy was chlebem i solą”, podkreślając w ten sposób znaczenie i wartość tego pokarmu dla każdego człowieka, tak w przeszłości, jak i w dniu dzisiejszym oraz w przyszłości. Rumiany, dobrze wypieczony, chrupiący chleb dodaje poczucie sytości i zadowolenia. Radośni możemy wtedy iść do pracy i codziennych zajęć.

Nie wszyscy jednak o tym pamiętają lub chcą pamiętać, jak wiele trudu i pracy trzeba poświęcić, by na nasz stół trafił właśnie taki świeży, rumiany i pachnący chleb.

Henryk Szewczyk

Czekoladowy Małysz, rejs po Wiśle i trudne rozstania

– niepełnosprawni z Polski i Schneidlingen w Wiśle

Diakonia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce oraz Dzieło Diakonii z Niemiec zorganizowały w dniach **od 6 do 13 czerwca br.** pobyt dla osób niepełnosprawnych z Polski i Niemiec, wraz z opiekunami, w ośrodku sportowym „Start” w Wiśle. Ośrodek ten jest przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Główną atrakcją Wisły, zarówno dla naszych gości z Niemiec, jak i dla nas samych, była podobizna skoczka narciarskiego Adama Małysza wykonana z białej czekolady oraz makieta nowej skoczni w Wiśle Malince. Po południu wspólnie pojechaliśmy na wyciecz-

kę do Istebnej i Koniakowa, a następnego dnia było w planie zwiedzanie Cieszyzna.

Jeszcze większą atrakcją okazał się wyjazd do Krakowa. Nie trzeba pisać, jakie wrażenie na zwiedzających wy-



warł widok tego miasta. Wielką atrakcją był rejs statkiem po Wiśle.

Podczas pobytu w Wiśle uczestniczyliśmy także w nabożeństwie na Równicy przy kamieniu. W ostatnim dniu pobytu gości z Niemiec spotkaliśmy się w Ustroniu Polanie na wspólnym nabożeństwie w kościele, które odprawił ks. Piotr Wowry. Atmosfera była bardzo wzruszająca, każdy z uczestników zapalał świecę i modlił się, dziękując Bogu za opiekę i bezpieczeństwo, a także prosząc o szczęśliwy powrót gości z Niemiec.

Mimo że rozstania są zawsze najtrudniejsze, pożegnaliśmy naszych gości z Niemiec z nadzieją, że jeszcze się spotkamy.

Henryk Szewczyk

Wolontariat 2003/04

Już po raz piąty sześć osób przyjechało do Polski, by skonfrontować swoje wyobrażenia i plany z rzeczywistością. Natomiast jedenastu Polaków spędziło ten rok za granicą, ucząc się poznawać samych siebie i innych, wiedząc, że ten czas może stać się niezapomnianą przygodą.

W Polsce wolontariusze byli zaangażowani w parafii Świętej Trójcy w Warszawie, CeKiRON-ie i Gminie Wyznaniowej Żydowskiej we Wrocławiu oraz w Domu Spotkań M. M. Kolbego w Gdańsku. Polacy zaś wyjechali na rok do Niemiec, Wielkiej Brytanii oraz Holandii.

Z pewnością zarówno dla jednych, jak i dla drugich czas w ten sposób spędzony był niezwykłą szkołą życia. W obcym kraju, innej kulturze, której język i zwyczaje dopiero trzeba poznawać bywa niełatwo. Jednak bycie wolontariuszem za granicą daje w zamian wiele radości i satysfakcji, niesie ze sobą doświadczenia, których nie można zdobyć w inny sposób. Wolontariat jako forma służby dla drugiego

człowieka staje się coraz bardziej popularny, czego znakiem jest chociażby stale rosnące zainteresowanie wyjazdami.

Wolontariat 2004/05

W tym roku z Polski wyjechało dziewiętnaście osób do siedmiu krajów Europy: Wielkiej Brytanii, Niemiec, Holandii, Belgii, Hiszpanii, Francji i po raz pierwszy do Grecji.

Do Polski przyjechało zaś sześć osób, które rozpoczęły swoje pierwsze zmagania z językiem polskim, na kursie językowym w Gdańsku. Selma, Anne-Sophie, Linda, Laura, Anja i Till będą przez kolejny rok poznawać życie w Polsce. Jedni z perspektywy Warszawy, angażując się w pracę parafii Świętej Trójcy, inni z perspektywy Wrocławia, pracując w CeKiRON-ie i Gminie Wyznaniowej Żydowskiej, czy z perspektywy Domu Opieki „Nasz Dom” w Białymstoku.

Dla nich właśnie teraz rozpoczął się rok inny niż zwykle, w czasie którego każdy z osobna będzie dowiadywał się, co dla niego oznacza bycie



Nowi wolontariusze

wolontariuszem. Czy będzie oznaczać to, tak jak dla Eli Pasterny, która niedawno wróciła z Wielkiej Brytanii: „Nabywanie nowych doświadczeń; specjalizowanie się w zawodzie, który się wykonuje; dobrą zabawę; poznanie interesujących ludzi i z tym związanych się kultur; doskonalenie samego siebie; naukę języka; czas na zastanawianie się, co w życiu jest najważniejsze i co chcę robić w przyszłości”?

O tym przekonamy się za rok.

Ewa Wunsz

Polish evening w Wielkiej Brytanii

We wrześniu 2003 r. przy wsparciu Diakonii naszego Kościoła wyjechałyśmy jako wolontariuszki do Wielkiej Brytanii. Nasza grupa składała się z następujących osób: Ela Pasterny z Goleiszowa, Ewa Żurawska z Bielska-Białej, Gosia Kiedrzyń z Mierzęcic, Kasia Piecyk z Zabrza i Bogumiła Karczewska z Warszawy.

W trakcie tego pobytu postanowiłyśmy zorganizować wieczór, na którym Brytyjczycy mogliby się czegoś dowiedzieć o naszym kraju. Dobrym miejscem do zrealizowania tego pomysłu była miejscowość Cheltenham, gdzie jedna z nas pracowała w ramach swojego projektu.

Początkowo ów polski wieczór, czyli *polish evening* miał się odbyć tylko dla społeczności lokalnej jednego z Kościołów, szybko jednak okazało się, że zainteresowanie jest o wiele

większe. Datę wyznaczyłyśmy na 1 maja – dzień wejścia Polski do Unii Europejskiej. Ponieważ każda z nas odbywała swój wolontariat w innej części Wielkiej Brytanii, była to także świetna możliwość do spotkania się i wspólnej twórczej pracy. Czas przygotowań upłynął nam na gotowaniu i pieczeniu polskich potraw oraz szczegółowym opracowaniu programu.

Program postanowiłyśmy bardzo urozmaicić. Był więc m.in. film o Polsce, lekcja języka polskiego, konkurs wiedzy o naszym kraju, wspólne śpiewanie i poczęstunek. Ku naszemu miłemu zaskoczeniu, na wieczorze pojawiło się ponad 100 osób, w tym sporo osób z polonii. Całość zakończyłyśmy wspólną modlitwą w dwóch językach. Uznano wieczór za bardzo udany! Dla



nas samych jego zorganizowanie było wielką frajdą, która dała nam wiele satysfakcji.

Cały nasz roczny wolontariat był rokiem wielu podróży, nowych wrażeń i doświadczeń. Poznałyśmy inny kraj, jego kulturę i ciekawych ludzi. Bardzo dużo się przy tym nauczyłyśmy. Na pewno nie pozostanie to bez wpływu na nasze dalsze studia, pracę, a nawet przyszłość. Polecamy każdemu taki wyjazd.

Wolontariuszki

Pożegnanie ks. Armina Zielke, dyrektora Diakonii SELK

Dotychczasowy, pierwszy dyrektor Diakonii Samodzielnego Ewangelicko – Luterńskiego Kościoła w Niemczech (SELK) ks. Armin Zielke przeszedł z dniem 1 sierpnia 2004 r. na emeryturę. Uroczyste, oficjalne pożegnanie połączone z nabożeństwem, odbyło się w niedzielę, **29 sierpnia 2004 r.** w Baunatal niedaleko Kassel. Nabożeństwo to połączone było także z 127-leciem ewangelicko – luterńskiej Fundacji Gertrudy, do której należą parafia i dom opieki, a w których ks. Zielke działał jako proboszcz i duszpasterz.

Podczas nabożeństwa, w którym uczestniczyło ponad trzystu zaproszonych gości, obecni byli także przedstawiciele Diakonii Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego w Polsce: bp Jan Szarek – prezes Diakonii i Wanda Falk – dyrektor Diakonii.

Ksiądz Armin Zielke urodził się w 1939 roku w Karolinowie pod Lublinem jako czwarte dziecko księdza ewangelickiego. Studiował teologię ewangelicką w Oberursel i Marburgu oraz filozofię we Frankfurcie nad Menem. Początkowo pracował jako duszpasterz w parafiach w okręgu kościelnym Hannover, od 1983 r. w kierownictwie Samodzielnego Kościoła Ewangelicko – Luterńskiego w Niemczech, członek wielu gremiów kościelnych.

W 1993 roku objął funkcję pierwszego dyrektora Diakonii tegoż Kościoła i został także proboszczem parafii Gertrudy w Baunatal.

Do tej pory nie wybrano jeszcze następcy ks. Zielke na stanowisku dyrektora Diakonii SELK. (dal)

Ambitny program krótkiej wizyty

Z pięciodniową wizytą, w dniach **od 18 do 25 maja br.** przebywała w Polsce na zaproszenie Diakonii Kościoła siedmioosobowa delegacja Diakonii Samodzielnego Kościoła Ewangelicko – Luterńskiego w Niemczech. Goście z Niemiec postawili sobie ambitne założenie: w ciągu pięciu dni zapoznanie się z działalnością diakonijną różnych instytucji kościelnych na terenie diecezji cieszyńskiej, katowickiej, warszawskiej i wrocławskiej. W podróży towarzyszyła im dyr. Diakonii Wanda Falk.

I tak w diecezji cieszyńskiej zwiedzili Diakonat Żeński „Eben-Ezer” w Dziegielowie

wie i dom opieki „Soar” w Bielsku-Białej; odwiedzili Centrum Misji i Ewangelizacji i rodzinny dom dziecka w Dziegielowie. Pojechali do parafii w Istebnej, gdzie wypoczywały właśnie dzieci z Białorusi. We Wrocławiu głównym punktem programu było Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, a w Katowicach Szopenicach stacja socjoterapeutyczna i klub dla młodzieży.

Oprócz zapoznania się z różnymi projektami diakonijnymi, prowadzonymi przez Diakonię Kościoła, goście z Niemiec zwiedzili Kraków i kopalnię soli w Wieliczce; byli w muzeum pamięci w Oświęcimiu. (dal)

Pożegnanie Diethelma Brune

W wieku 54 lat, **5 sierpnia 2004 r.** zmarł nieoczekiwanie w Szwecji Diethelm Brune, członek zarządu ds. geriatric i pomocy ludziom starszym w Evangelisches Johannesstift w Berlinie.

Od kilku lat Diethelm Brune działał na rzecz nawiązania współpracy pomiędzy Diakonią Kościoła w Polsce i Evangelisches Johannesstift. Ta współpraca miała wkrótce zostać uwieczniona stworzeniem polsko-niemieckiej Fundacji Comeniusa. Fundacja miałaby służyć kształceniu pracowników stacji diakonijnych i domów opieki, promocji nowych programów nauczania.

Diethelm Brune urodził się w Westfalii w Niemczech. W Evangelisches Johannesstift w Berlinie został diakonem. Pracował z młodzieżą i jako nauczyciel religii w Rheidzie w Westfalii, w latach 1979-1989 prowadził Dom Sióstr i Braci przy Evangelisches Johannesstift. W 1989 r. został dyrektorem administracyjnym szpitala im. Wicherana. (dal)

Zmiany w Caritas Polska

Caritas Polska ma od połowy bieżącego roku nowego dyrektora. 38-letni ks. Adam Dereń zastąpił na tym stanowisku ks. Wojciecha Łazewskiego, który sprawował tę funkcję przez dwie pięcioletnie kadencje. Ks. Adam Dereń pochodzi ze Świdnicy na Dolnym Śląsku, studiował w Rzymie i jest doktorem teologii dogmatycznej, w 1997 r. został dyrektorem Caritas Archidiecezji Wrocławskiej.

Od października br. jego zastępcą jest 41-letni o. Zdzisław Świniarski ze Zgroma-

dzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi, który zastąpił dotychczasowego wicedyrektora O. Huberta Matusiewicza. O. Świniarski pochodzi z Sokołowa Podlaskiego, jest doktorem teologii biblijnej. Pracował jako duszpasterz w Polsce i w Stanach Zjednoczonych.

Trzy siostry z Frankfurtu

Trzy siostry diakonise: przełożona Heide Steinmetz, Anneliese Friese i Hanna Lachenmann z Diakonatu Frankfurckiego w Niemczech były w dniach **28-31 lipca br.** gośćmi Diakonii Kościoła. W Warszawie siostry diakonise spotkały się z biskupem Kościoła, ks. Januszem Jaguckim, odwiedziły dom opieki „Sarepta” w Węgrowie, gdzie również pracuje siostra diakonisa: Aniela Kawulok, a także Ewangelicki Ośrodek Diakonii „Tabita” w Konstancinie-Jeziornie. Podczas pobytu w „Tabicie” szczególne wrażenie wywarło na nich spotkanie z 95-letnią s. Nanny Uggla, ostatnią żyjącą diakonisą z nieistniejącego już Diakonatu Warszawskiego.

W Warszawie trzy siostry z Frankfurtu były tylko kilka dni, lecz w Polsce w sumie spędziły trzy tygodnie. Odwiedziły także Diakonat Żeński „Eben-Ezer” w Dziegielowie, w Bytomiu Miechowicach spotkały się z s. Martą Grudke i zwiedziły dom Matki Ewy. Siostry wypoczywały przez kilka dni w Wiśle Malince, uczestniczyły w nabożeństwie w Szczyrku Salmopolu i spotkały się z ks. Janem Byrtem.

Diakonat we Frankfurcie nad Menem, który jest domem macierzystym sióstr diakonis, powstał w 1870 r. w tradycji Teodora Fliednera, założyciela słynnego diakonatu w Kaiserswerth w Niemczech. Obecnie siostry diakonise z Frankfurtu uczestniczą w wielu działaniach diakonijnych Kościoła ewangelickiego: pracują w parafiach, szpitalach, domach opieki, przedszkolach, domach dziecka i innych instytucjach i projektach diakonijnych. (dal)



Przygotowanie i redakcja materiałów:
zespół pod kierownictwem **Wandy Falk**
Korespondencję prosimy kierować
pod adresem:

Wanda Falk,
ul. Miodowa 21, 00-246 Warszawa,
tel. (0-22) 887-02-07, fax (0-22) 887-02-18